

Karolina KOLANOWSKA

**[PEŁ.]: NATALIA TARKOWSKA. LECZNICA  
NARODU. KULTUROTWÓRCZA ROLA ZAKŁADU  
PRZYRODOLECZNICZEGO DOKTORA APOLINAREGO  
TARNAWSKIEGO W KOSOWIE  
NA POKUCIU (1893–1939). – KRAKÓW 2016. – 322 S.**

Opisywana przez Natalię Tarkowską tytułowa *Lecznica narodu* dra Apolinarego Tarnawskiego, to niegdyś malowniczy zakątek na Pokuciu u podnóża Czarnohory, założona we wsi Smodna nad rzeką Rybnicą, 2 km od Kosowa. Wśród grupy przedwojennych, mniejszych kosowskich letnisk i stacji klimatycznych właśnie Zakład Przyrodoleczniczy dra Tarnawskiego zyskał sobie największą sławę. Określano go nawet mianem “Zakopanego Huculszczyzny”.

Książka N. Tarkowskiej *Lecznica narodu...* to pod wieloma względami ważna publikacja. Przede wszystkim jest pierwszą monografią Zakładu Przyrodoleczniczego w Kosowie; to także częściowo biografia jego twórcy, doktora Apolinarego Tarnawskiego. Miejsce jak i postać znane są w literaturze (zarówno polsko-, jak i ukraińskojęzycznej), ale do tej pory nie poświęcano im szczegółowych studiów.

O wyjątkowości publikacji świadczą unikatowe materiały, które dzięki Autorce zostały w książce po raz pierwszy wprowadzone do obiegu naukowego. Wśród zbadanych przez nią zbiorów na szczególną uwagę zasługują materiały zgromadzone m.in.: w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Archiwum Państwowego Obwodu Iwanofrankińskiego w Iwano-Frankiwsku, Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. Wasyla Stefanyka, Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego czy Archiwum Miejskim w Kosowie. Należy podkreślić, że baza bibliograficzna jest reprezentatywna do podjętego tematu. Kompleksowa analiza źródeł dowodzi drobiazgowej i precyzyjnej pracy Autorki.

Poza materiałami archiwalnymi N. Tarkowska zapoznała się także z szerokim wyborem źródeł pamiętnikarskich, prasowych, wśród których ważną grupę stanowią artykuły samego Tarnawskiego, czy broszury i opracowania jego autorstwa. Warte podkreślenia są również źródła wywołane w formie wywiadów oraz korespondencji. Autorce udało się nawiązać kontakt z krewnymi i znajomymi osób, których niegdyś los zetknął z postacią dra Apolinarego Tarnawskiego i jego Zakładem Przyrodoleczniczym w Kosowie. Na osobną uwagę zasługują zdjęcia – mało znane i w większości nigdzie wcześniej nie publikowane; stanowią one istotne dopełnienie książki. Wiele spośród tych fotografii, to dziś własność prywatna N. Tarkowskiej, co świadczy o zaufaniu, którym została obdarzona przez poprzednich właścicieli, tak istotnym w prowadzeniu prac badawczych. Lektura *Leczniczy narodu*

dowodzi, że wiedza pozyskana z rozmów, wywiadów, korespondencji została rzetelnie przedstawiona w książce.

Układ pracy jest logiczny i spójny, poszczególne jej części korespondują ze sobą. Książka składa się ze *Wstępu*, siedmiu rozdziałów, *Epilogu*, *Zakończenia*, streszczenia w języku angielskim i ukraińskim, *Bibliografii* oraz *Dodatku* w postaci *Statutu Zakładu Leczniczego*. Zakres chronologiczny publikacji obejmuje lata od 1893 do 1939, czyli czas działania i funkcjonowania Zakładu Przyrodoleczniczego Apolinarego Tarnawskiego w Kosowie.

W rozdziale pierwszym *“Zakład to ja” – Twórca i jego dzieło* Autorka przedstawiła postać dra Apolinarego Tarnawskiego oraz genezę powstania kosowskiej lecznicy, aż do zakończenia jej działalności w 1939 r. W rozdziale drugim (*“Czem się tu leczy” – metoda lecznicza*) zilustrowana zostaje specyfikacja leczenia hydroterapią, areoterapią, dietą jarską, ćwiczeniami oddechowymi oraz ćwiczeniami fizycznymi. Rozdział trzeci (*Przeciętny dzień w nieprzeciętnej lecznicy*) wprowadza czytelnika w codzienność w kosowskiej lecznicy: od chwili przybycia na kurację, po obowiązujące w Zakładzie reguły. W rozdziale czwartym (*Spacer po kosowskiej lecznicy*) przedstawione zostały obiekty wchodzące w skład lecznicy, wśród nich wille, jadalnia, sala gimnastyczna, kaplica oraz otoczenie parkowo-ogrodowe. Tematem rozdziału piątego (*Działalność lecznicy w liczbach*) są dane frekwencyjne oraz koszty leczenia kuracyjnego w Kosowie. Rozdział szósty (*Personel medyczny i gospodarczy*) poświęcony został pracownikom wspomagającym dra Tarnawskiego w leczeniu pacjentów oraz pozostałej służbie dbającej o sprawne funkcjonowanie lecznicy. W rozdziale siódmym (*Lecznicza narodu*) omówione zostały koncepcje uzdrowienia narodu polskiego oraz inicjatywy kulturalne i artystyczne organizowane w kosowskiej lecznicy. Ostatni rozdział (*“Arcypolski zaścianek” – Wybitni pacjenci doktora Tarnawskiego*) poświęcony został gościom odwiedzającym huculski Zakład Przyrodoleczniczny.

We *Wstępie* Autorka przedstawia cel publikacji, którym staje się odnalezienie odpowiedzi na pytanie, co stanowiło o popularności uzdrowiskowej Zakładu Leczniczego w Kosowie i jakie były jego determinanty (s. 15). Przed przystąpieniem do właściwego opisu lecznicy, przybliżona została czytelnikom biografia Apolinarego Tarnawskiego. Oryginalne metody leczenia, to jeden z wielu czynników, które uczyniły huculski Zakład Przyrodoleczniczny sławnym. N. Tarkowska na kartkach książki udowadnia bowiem, że na znamienym charakterze lecznicy zaważył również charakter jego właściciela.

Nagłówek rozdziału pierwszego monografii *“Zakład to ja” – Twórca i jego dzieło*, równie dobrze i trafnie mógłby odnosić się do tytułu całej publikacji. Apolinary Tarnawski był bowiem prawdziwym człowiekiem humanistą – nietuzinkową postacią swoich czasów. Był nie tylko dobrze wykształconym lekarzem, który z powodu własnego wątłego zdrowia, poddał się innowacyjnym formom leczenia wzorowanym na metodach księdza Sebastiana Kneippa, Heinricha Lahmana, Horacego Fletchera czy hinduskim ćwiczeniom *hatha-jogi*. W stworzonym przez siebie zakładzie odpowiednio przystosował i wprowadził nowe, o wiele prostsze zasady, określając je mianem “polskiej metody”. W konsekwencji okazał się lekarzem ciała, ale i ducha, lekarzem własnym, ale i pewnej części społeczeństwa polskiego. Parafrazując można uznać, że dr Tarnawski swoją słabość, czyli stan swojego zdrowia przekuł w siłę do walki z chorobą. Ci, którzy raz zaufali temu rygorystycznemu w swych zasadach lekarzowi, niejednokrotnie powracali do jego kosowskiej lecznicy i zdaje się nie tylko, aby nabrać sił, i nie tylko ze względu na prestiż miejsca, ale by ponownie zmierzyć się z własnymi słabościami. Nie bez kozery znamienym hasłem lecznicy było “władaj

sobą”, widoczne na bramie wjazdowej do kosowskiego Zakładu Przyrodoleczniczego. Wyższość fizyczną i moralną upatrywał Tarnawski nie w schorowanym mieszczaństwie i w warstwach oświeconych, ale w prostym ludzie. Ten, jego zdaniem, nie został skażony rozwojem cywilizacyjnym i żył zgodnie z naturą. Namiastką powrotu do jej źródeł na terenie lecznicy miały być lekkie stroje, chodzenie bez obuwia, praca fizyczna oraz kuchnia oparta wyłącznie na warzywach i owocach. Dla pacjentów narzucone zasady stanowiły wyzwanie; z kolei dla dra Tarnawskiego stały się przymiotem do walki o silną wolę kuracjusza.

We współczesnych czasach naznaczonych kultem ciała oraz wzmożonego pędu do samorozwoju, lecznica dra Apolinarego Tarnawskiego miałyby zapewne sporą konkurencję. Jednak przywołując chociażby jedną ze stosowanych przez niego metod, opartą na kąpieli powietrzno-słonecznej, wciąż można przyznać jej miano oryginalnej, a jej praktyka uważać za ekscentryka. Tarnawski niejednokrotnie eksploatował na słońcu swe nagie ciało, przycinając przy okazji gałęzie drzew w ulubionym sadzie. I tak analogicznie pacjenci płci męskiej zażywali areoterapii w niekrępujących strojach adamowych, w specjalnie wydzielonych do tego miejscach zwanych “dżungłami”. Osobne miejsce wyznaczono paniom, które z kąpieli korzystały w stosownych, ale niekrępujących ciała strojach.

Wczesne pobudki, gimnastyka, chodzenie boso po rosie lub deszczu, praca fizyczna, bezpruderyjne kąpiele słoneczne, a wszystko to dodatkowo okraszone dość restrykcyjną jarską dietą, pozbawioną wszelkich używek, a nawet głodówki, zamiast określenia kuracji, współcześnie przyjęłoby raczej nazwę swoistego *survivalu*. Na wszelkiej maści niesfornych, spóźnialskich, głodomorów, ogólnie rzecz biorąc za niesubordynację groziły kary, ostre reprymendy, a nawet wydalenie z zakładu.

Publikacja N. Tarkowskiej dowodzi, że Apolinary Tarnawski to nie tylko pionier przyrodolecznictwa i geriatry. Nade wszystko należy określić go mianem wizjonera, pasjonata, ideowca i idealisty. Ten kosowski lekarz swoimi talentami i pasjami mógłby obdarzyć sporą grupę osób, a swoimi publikacjami dał przyczynek do rozwinięcia wielu istotnych i ciekawych zagadnień. Jak sam o sobie pisał, był “gospodarzem, ogrodnikiem, architektem, mechanikiem, administratorem (...) nauczycielem higieny, pomysłowym kucharzem kuchni jarskiej (to już ze żoną)” (s. 26). Był nadto konstruktorem helioreflektora – łaźni solarnej nagrodzonej medalem na wystawie przyrodo-lekarskiej we Lwowie w 1907 r., architektem projektującym kosowskie budynki oraz komponującym arboretum, sadownikiem odnoszącym liczne sukcesy, autorem wielu publikacji z zakresu medycyny, ogrodnictwa czy kuchni jarskiej. Zwłaszcza ta ostatnia przeżywa swój prawdziwy renesans. Nie dziwi więc fakt, że przepisy kuchni bezmięsnej skomponowane przez małżonków Tarnawskich stanowią dziś przedmiot poszukiwań nie tylko zagorzałych zwolenników wegetarianizmu.

Apolinary Tarnawski to również pozytywista, kultywujący pracę fizyczną wśród inteligentów. Wysilek fizyczny był dla niego właściwym stymulatorem dla duszy i rozumu, a jego praktykowanie na terenie lecznicy, stanowiło świadectwo przełamania stereotypów stanowych, jak i tych związanych z płcią.

Autorka nie stara się ukryć przed czytelnikiem słabości i wad dra Tarnawskiego. Wręcz przeciwnie, w pracy N. Tarkowskiej naświetlonych zostaje przynajmniej kilka sytuacji, w których nie trudno byłoby nazwać kosowskiego lekarza rezonerem, np. kiedy wygłaszał pogadanki dla swoich gości, weredykiem, kiedy dokonywał oględzin pacjentów, a może nawet furiatem, gdy demaskował łamanie zasad. Tym samym na kartach książki przebija się portret człowieka prawdziwego z krwi i kości, którego nie ominęły dramaty osobiste, człowieka autentycznego w swoich poglądach i zachowaniach.

W swojej książce Tarkowska nie pominęła również rozważań dotyczących światopoglądu Tarnawskiego – ważnym jego komponentem był antysemityzm. Kontrowersję może wzbudzać fakt, że lecznica pozostawała zamknięta dla mniejszości wyznania mojżeszowego, przyjmując zgodnie ze swymi zasadami wyłącznie chrześcijan. Na taki stan rzeczy wpłynęły osobiste przeżycia Tarnawskiego z 1914 r. Pomówienia ze strony miejscowego Żyda, doprowadziły do aresztowania Tarnawskiego i skazującego go na śmierć wyroku, którego w rezultacie udało mu się szczęśliwie uniknąć<sup>1</sup>. W późniejszych latach przekonania ideologiczne i związek lecznicy ze środowiskiem Narodowej Demokracji pogłębiły niechęć kosowskiego lekarza do społeczności żydowskiej. Paradoksalny chichot losu sprawił jednak, że w czasie II wojny światowej Tarnawski znalazł się w Jerozolimie. Tam w trakcie choroby poddany został opiece medycznej żydowskiego lekarza Halevey'a i tam też zmarł.

W monografii N. Tarkowskiej cenne są nie tylko szczegółowe informacje dotyczące przejawów codzienności w Zakładzie. Ich istotnym dopełnieniem są osobiste refleksje pacjentów, nie pozbawione słów pochwał, jak i ciętych uwag czy złośliwości. Swoją charyzmą dr Apolinary Tarnawski potrafił przyciągnąć elitę intelektualną Polski. Wśród jego pacjentów znajdowały się nazwiska znanych polityków, artystów, naukowców, duchownych, także osób o odmiennych sobie poglądach. W obliczu jednak naczelnej zasady nauki dbania o zdrowie, ztracały się różnice społeczne, zawodowe i światopoglądowe.

Rygorystyczne zasady nie były w stanie spłoszyć potencjalnych klientów lecznicy. W najlepszych latach Zakład Przyrodolecznicy gościł nawet 500 kuracjuszy, choć pobyt w nim z całą pewnością nie należał do najtańszych. N. Tarkowska przybliżyła czytelnikowi liczbę pacjentów odwiedzających Kosów, przytaczając miejsca, z których przybywali, ich płeć, a nawet zawody. W odniesieniu do kosztów pobytu, w celu lepszego rozeznania ówczesnych standardów życia pomocne stają się przytoczone przez Autorkę przykłady danych statystycznych pensji, choć tu tylko profesorskich.

W monografii zabrakło ogólnego wykazu wszystkich obiektów, które stanowiły całość Zakładu. Z recenzenckiego obowiązku chciałabym zwrócić uwagę na artykuł Katarzyny Tur-Marciszuk, zamieszczony w „Roczniku Podhalańskim”. Można w nim odnaleźć informację, że w 1934 r. lecznica posiadała 12 obiektów, natomiast w 1937 r. było ich 14 wraz z kaplicą sanatoryjną (K. Tur-Marciszuk, *Zakopane Huculszczyzny. Kosowska lecznica dra Tarnawskiego i zakopiańskie sanatorium dra Chramca – konsekwencje zmian właściciela*, „Rocznik Podhalański” 2007, nr 28, s.131).

W jednym z rozdziałów książki *Lecznica narodu*, N. Tarkowska wskazuje, że Zakład Przyrodolecznicy nie był celem samym w sobie. Wedle dra A. Tarnawskiego, tylko dzięki edukacji z zakresu higieny i odpowiedniemu jej wdrażaniu w życie codzienne „człowiek może ustrzec się cierpienia, a stosując się jej zasad może stać się dzielnym i szczęśliwym” (A. Tarnawski, *Przyrodolecznictwo*, „Ruch”, 1913, nr 12, s. 160). Nadto ten kosowski lekarz był zdania, że tylko silne fizycznie i psychicznie jednostki, są w stanie podjąć skuteczną walkę o uzdrowienie społeczeństwa. Koncepcja dra Tarnawskiego „uniwersytetów powszechnych higieny” oraz realizacja jego fundacji „Szkoła janczarów zdrowia” zawierały

<sup>1</sup> Po ukazaniu się recenzowanej publikacji N. Tarkowskiej, dodatkowe światło na uwięzienie A. Tarnawskiego rzucili B. Buć i T. Pudłocki, zob. ibidem, *Nieznany list Leonarda Tarnawskiego z czasów I wojny światowej ze zbiorów Allgemeines Verwaltungsarchiv w Wiedniu*, „Rocznik Przemyski” 2016, t. 52, z. 1(19) *Historia*, s. 131–138.

nadrzędny cel – wychowania odpowiedzialnego społeczeństwa, które miało przysłużyć się ojczyźnie.

Powojenne losy kosowskiego Zakładu Przyrodoleczniczego przybliżone zostały w *Epilogu*. Autorka nie ukrywa, że stan konserwatorski oraz brak świadomości społecznej obecnych mieszkańców oraz władarzy Kosowa rzutują na obecny stan kompleksu, który staje się zapomnianym i niechcianym dziedzictwem.

W monografii N. Tarkowskiej można dopatrzeć się drobnych błędów edytorskich oraz braku rozwinięcia pewnych zagadnień, które nie znalazły szerszego miejsca w omawianej publikacji. Zabrakło informacji dotyczącej leczenia dzieci i młodzieży, które również były pacjentami dra Tarnawskiego, wzmianki mówiącej o transporcie i komunikacji, czyli w jaki sposób dojeżdżano do lecznicy oraz tego, w jaki sposób i gdzie promowany był kosowski Zakład Przyrodoleczniczy. Szkoda, że publikację nie wieńczą indeks osobowy oraz wykaz skrótów instytucji, które Autorka przywołuje w przypisach. Byłyby one bardzo pomocne przy lekturze książki.

Warto dodać, że ta pięknie wydana monografia, licząca bez mała trzysta stron, może już dzisiaj przybrać miano białego kruk, ponieważ jej nakład, to jedyne 300 egzemplarzy. Dla zainteresowanych jej kupnem to poważne wyzwanie. Na pocieszenie pozostaje nadzieja na rozszerzoną wersję publikacji w postaci dysertacji doktorskiej Natalii Tarkowskiej, nad którą obecnie pracuje.